

## **The Tall Ships Races 2017 (17.08. – 31.08.)**

### **Dzień 1,2**

W okolicach godziny 19 zebraliśmy się na parkingu Torwar w Warszawie i wsiedliśmy do autokaru, który miał nas zawieźć do Tallina. Po nocy spędzonej w drodze późnym rankiem dotarliśmy na miejsce docelowe. Naszym pierwszym zadaniem jako załogi Pogorii było załadowanie zapasów żywności na statek, następnie wypakowaliśmy bagaże na brzeg i zostaliśmy podzieleni na 4 wachty. Nasza trójka miała przyjemność znalezienia się w wachcie numer 1 pod przewodnictwem jednego z 4 oficerów: była to Aneta. Naszym kapitanem był Adam Busz (absolwent naszego liceum, który również jest kapitanem w czasie rejsów wiosennych w naszej szkole). Jedną osobą z Zamoyskich przedstawicieli trafiła do wachty numer 4 pod wodzą oficera Ryszarda. W kolejnych godzinach przechodziliśmy wstępne szkolenie, a wieczorem nasza wachta objęła wachtę nawigacyjną (na morzu obejmuje ona sterowanie statkiem oraz obserwowanie morza), podczas której (jako, że staliśmy w porcie) pilnowaliśmy trapu. Na szczęście dzięki zmianom między sobą, każdy mógł zobaczyć kawałek Estonii! Dziś wieczorem wypływamy na morze, prowadzone są liczne spekulacje związane z podatnością na chorobę morską...

### **Dzień 3**

Fale na Bałtyku dają nieźle w kość. Wielu członków załogi oblega górny pokład i pozbywa się kolacji. Na posiłki przybywa znacznie mniej osób niż dnia poprzedniego. W ramach treningu przed wyścigiem (podczas, którego nie można używać silnika) płyniemy z dużym użyciem żagli... Co niestety wiąże się z dużym użyciem "alarmu do żagli", który jest tym gorszy, że wielu z nas dopadła przeklęta choroba morską, a wielokrotna pobudka i spacer w dół i w górę po pokładzie jej nie służy. W konsekwencji spotkały nas 3 alarmy do żagli, 1 alarm "toniemy", 1 alarm "człowiek za burtą", a kilka osób spędziło sporo czasu tworząc bliższe relacje z toaletą. Teraz wybieramy się na wachtę nawigacyjną o 00:00.

### **Dzień 4**

Na wachcie nocnej z przykrością przekonałam się o sile wiatru na Bałtyku (niestety pięć warstw odzieży nie jest w stanie przeciwdziałać tej sile natury). O 4:30 po skończonej wachcie, wszyscy z uśmiechami udali się do śpiworów. Nasz wypoczynek został niestety przerwany wezwaniem na śniadanie o 7 rano. Po śniadaniu wpłynęliśmy do Turku w Finlandii, a nasza wyspana wachta została obciążona zadaniem sklarowania pokładu. Teraz udamy się do łóżek, a wieczorem zajmiemy się przygotowaniem kolacji pod wodzą kucharza Sylwka.

## Dzień 5

Dzisiaj naszym zadaniem było przygotowanie śniadania i obiadu. Z okazji The Tall Ships Races w porcie w Turku były organizowane *open deck* czyli pozwolenia na zwiedzanie żaglowców w określonych godzinach. W związku z tym na pokładzie Pogorii również zagościli zwiedzający. Na brzegu od rana do nocy były tłumy, a ulice obstawione były straganami. Po obiedzie wszystkie załogi biorące udział w wyścigu brały udział w paradzie załóg. Ku zdumieniu obcokrajowców załoga największego polskiego żaglowca Fryderyka Chopina puściła nawet poloneza i jak można się domyślić wszyscy nasi rodacy zaczęli tańcować.

Po paradzie nadszedł czas na *crew party*, gdzie m.in. można było zjeść dobry obiadek i odwiedzić *silent party*, gdzie muzyka płynęła ze słuchawek, które wszyscy bawiący się mieli na uszach. W drodze powrotnej na statek natknęliśmy się na fantastyczny koncert muzyki klasycznej i poznaliśmy interesującą parę Finów. Po powrocie na statek zaczęliśmy grać w karty, które wcześniej kupiliśmy, by umilić sobie czas. Nasz starszy wachty czasem robił za stół do gry.

## Dzień 6

W Turku były organizowane wycieczki na zamek oraz wyspę. Mogliśmy wybrać obie wersje, jeśli wyraziliśmy chęć. Przed wycieczką kapitan zorganizował ćwiczenia przed regatami, przez które niestety spóźniliśmy się na zwiedzanie zamku. W czasie ćwiczeń nauczyliśmy się rozwijania i zwijania żagli rejoych oraz zmiany pozycji grota. Niektórzy z nas weszli na reje, by odbezpieczyć żagle, a potem z powrotem zabezpieczyć. Zamek był interesującym miejscem z ciekawą historią, ale ku naszemu rozczarowaniu musieliśmy opuścić przewodniczkę, aby dotrzeć na czas na zwiedzanie wyspy. Po drodze widzieliśmy również ogród botaniczny.

## Dzień 7

Po śniadaniu otrzymaliśmy możliwość pójścia do kościoła oraz finalnego zwiedzenia okolicy. Po wizycie w sklepie utwierdziłam się w przekonaniu o chorobliwym zafascynowaniu Finów lukrecją, jedząc lody lukrecjowe (które polecę tylko poszukiwaczom wrażeń ekstremalnych). O 15 wypłynęliśmy z portu, aby udać się na miejsce startu

## Dzień 8

Przed startem wszystkie żaglowce chcą rozwinąć jak największą szybkość i w związku z tym wszystkie płyną pod pełnymi żaglami. Jest to widok zapierający dech w piersiach. Czujemy się jakbyśmy się przenieśli w czasie o dwa stulecia. To jest jedyny moment, w którym można zobaczyć wszystkie statki z małej odległości. W ciągu kilku godzin od startu zaczynamy tracić je z oczu. Niestety nasza

jednostka przekroczyła linię startu o 2 minuty za wcześnie, więc musieliśmy zrobić zwrot o 360 stopni w dowolnym miejscu podczas regat.

Wyprzedziliśmy rosyjski żaglowiec – Sedov. Wieczorem zaczyna wiać mocny wiatr o sile 6 w skali Beauforta, rzeczy spadają ze stołów i Pogoria jest tak przechylona na jedną stronę, że zjeżdżamy po podłodze jak na zjeżdżalni z jednej burty na drugą. Trzeba było niezwykle uważać, by nie nabić sobie guza. Załoga śpiąca na prawej burcie musiała wyjąć deski zabezpieczające przed spadnięciem z łóżek, żeby nie zlecieć z koi. Na szczęście wszyscy przeszli już chorobę morską, więc możemy czerpać przyjemność z tych niespotykanych atrakcji. Udało się nam płynąć na wszystkich 16 żaglach, co przydarzyło się pierwszy raz od 18 lat.

## **Dzień 9**

Zaczynamy dzień od wachty nawigacyjnej o 4 rano. Siła wiatru i przechył są takie same jak wczoraj wieczorem. Fale uderzają o burtę tak mocno, że nas oblewają (co pomaga nie zasnąć). Jak na Pogorię płyniemy bardzo szybko – w przedziale 10-11 węzłów. Naszej wachcie przy próbie postawienia latacza, czyli jednego z żagli na dziobie, udało się doprowadzić do jego porwania.

## **Dzień 10**

Na wachcie bosmańskiej mierzyliśmy liny, a także cięliśmy na części porwanego przez nas latacza. Bosman stwierdził, że będzie to fajna pamiątka z Pogorii i możemy zbierać podpisy na jego kawałkach. Przez dobre warunki pogodowe udało się nam skończyć regaty dużo szybciej, niż zakładaliśmy. Kapitan zdecydował, że zamiast stać w Kłajpedzie, która znajduje się na Litwie, popłyniemy do Lipawy na Łotwie .

## **Dzień 11**

Po zjedzeniu śniadania wpłynęliśmy do portu w Lipawie. Po obiedzie wybraliśmy się na spacer po mieście. Widzieliśmy plażę, gimnazjum, do którego uczęszczał Gabriel Narutowicz, a także “drzewo duchów”. Oczywiście na plaży nie zabrakło robienia zdjęć .

## **Dzień 12**

O 13 wypłynęliśmy do Kłajpedy, morze jest spokojne, a wiatr łagodny. Czujemy już, że czas na Pogorii zbliża się ku końcowi i staramy się spędzić jak najwięcej minut w swoim towarzystwie.

## **Dzień 13**

Przybiliśmy do Kłajpedy i wybieramy się na zwiedzanie Litwy. Parady i wycieczki przypadną już kolejnej załodze, która niestety już jutro nas zastąpi. Zaskakująco

dużo Litwinów mówi po polsku i chyba łatwiej się tu porozumieć w naszym języku niż po angielsku. Z okazji The Tall Ships Races jest tu pełno stoisk z pamiątkami i jedzeniem, przyjechało nawet wesołe miasteczko. Wieczorem większość z nas zaczęła się pakować, by następnego dnia mieć mniej roboty.

## **Dzień 14**

Nasza wachta kończyła swoją przygodę z Pogorią ostatnią wachtą nawigacyjną od 4 do 8. Zajmowaliśmy się pilnowaniem trapu. Od rana intensywnie sprzątamy i się pakujemy, w okolicach godziny 13 przyjeżdża nowa załoga i już czujemy realność opuszczenia żaglowca, na którym żyliśmy przez ostatnie 2 tygodnie. Nasze wachty stały się naszymi przyjaciółmi, nawiązaliśmy wiele nowych znajomości, a także nabyliśmy mnóstwo umiejętności. Powrót do domu budzi mieszane uczucia. Szczęście z powodu zobaczenia rodziny (i wyspania się), ale równocześnie smutek i tęsknotę za morzem, zachodami i wschodami słońca, poczuciem wspólnoty, a nawet za wachtami o 2 w nocy. O 17 odbył się ostatni apel z kapitanem, który wręczył nam nasze karty rejsu oraz podziękował za wspólny rejs i zaprosił na następne. O 19 po ostatniej przechadzce po Kłajpedzie wsiadamy do autokaru i żegnamy się z Pogorią. Doświadczenia jakie tu zdobyliśmy będą zawsze nam towarzyszyć w podróży zwanej życiem.

**Bardzo zachęcamy uczniów naszego liceum, by wybrali się na rejs Pogorią, który jest organizowany w naszej szkole. Jest to niesamowita przygoda, a doświadczenie, które się zdobywa przyda się z pewnością w dalszym życiu. Jeśli będziecie mieli możliwość popłynąć, Pogorią nie wahajcie się ani chwili. Jest tam wiele pracy, ale znajomości, jakie nawiążecie, są na całe życie .**

Renata Kozłowska, Aleksandra Petryka, Kamila Kordel